



# CHŁOPI PAŃSTWO

TYGODNIK SPOŁECZNO POLITYCZNY

R. I Nr. 25

WARSZAWA, 17 SIERPNIĄ 1947 R.

Cena 5 zł

JÓZEF NIECKO

## Związek Radziecki a Polska

(PRZEMÓWIENIE NA KONFERENCJI LUBELSKIEJ W. DNIU 3.8.1947 R.).

Nie trzeba zbyt wielkiej wnikliwości, by zauważyć w społeczno-politycznym życiu Polski stan apatii i bierności — jakie zapanały wśród wielkiej ilości chłopów — i to nawet tych chłopów, którzy ongiś brali bardzo żywy i twórczy udział w życiu społecznym.

Nie jeden z pośród nas zebrałych gotów w tej chwili zaprotęstować przeciw takiemu postawieniu sprawy — uzasadniając swój protest faktem istnienia i działania kilku chłopskich stronnictw politycznych; faktem istnienia spółdzielczości, a także „Samopomocy Chłopskiej“ i całego szeregu innych organizacji — nie tylko znanych nam przed wojną — ale i całkiem nowych, a więc obejmujących coraz to nowe dziedziny życia wsi.

Jest to prawda. Ale prawdą jest także i to, że wszystkie te organizacje — od stronnictw politycznych poczynając; że wszystkie instytucje społeczne jakiegokolwiek istnieją — w treści swej wypełniane są w najmniejszym stopniu przez czynnik społeczny, natomiast czynnik urzędniczo-instruktorski kształtuje ich treść i nadaje im pozory żywotności społecznej. Przyczym zaznaczam: nie neguję wartości społecznych czynu

urzędniczo-instruktorskiego, ale wartości te stają się problematycznymi, jeśli nie są podbudowane żywotnością społeczeństwa.

Dlatego też, mimo istnienia licznych organizacji i instytucyj, w olbrzymiej większości środowiska chłopskiego panuje dziwna niechęć do wszystkiego i do wszystkich; istnieje nieufność, utyskiwanie, bierność i apatia; istnieje wyczekiwanie niewiadomo czego — a tym czasem życie płynie i kształtuje sobie nowe formy i nowe łożyska i nurty bez udziału chłopów w szerokim tego słowa znaczeniu. Wobec tego trudno się nawet temu dziwić, że te nowe kształty i nowe formy społecznego bytowania mogą warstwie chłopskiej nie odpowiadać z tej prostej przyczyny, że zabrakło chłopów przy ich tworzeniu.

A wszak przecież znaną powszechnie jest ta prawda, że nieobecni nigdy nie mają racji i zawsze przegrywają. Sprawami nieobecnymi inni muszą się wtedy zajmować i rozwiązywać ich sprawy według własnych wyobrażeń. Przyczym brać muszą wtedy pod uwagę i to, że część społeczeństwa — którą wyręczają w rozwiązywaniu jej spraw — jest apatyczna i bierna, a przeto trzeba w odniesieniu do tego elementu

stwarzać takie metody postępowania, przy stosowaniu których — choćby przy pomocy przymusów — wydobyć wartości konieczne dla odbudowy i rozbudowy państwa.

Wskazaniem jest byśmy wspólnie spróbowali teraz doszukać się źródeł z których wypływają hamulce powstrzymujące społeczną aktywność olbrzymiej większości chłopów. Dla nas, pracowników społecznych w ruchu ludowym, nie może być bowiem rzeczą obojętną stan zubożenia i bierności chłopskiej.

Ze swej strony spróbuję choćby w najogólniejszym zarysie przedłożyć Wam własny pogląd na tę sytuację. Przede wszystkim muszę przypomnieć, że zawsze należałem do rzędu tych pracowników społecznych, którzy nie wahali się podejmować spraw trudnych — niekiedy pionierskich — spraw w danych sytuacjach niepopularnych, wywołujących odruchy niechęci.

I dzisiaj przyszedłem na ten teren nie po to by kogośkolwiek agitować by przechodził z jednych szeregów do innych; nie po to by zapewniać i obiecywać, że tylko w takich to — a takich szeregach, oznaczonych takimi to — a takimi inicjalami, osiągnie wszelkie dobroci na ziemi. Nic po-

dobrego! Świadom jestem tej bo-  
wiem prawdy — że tyle będzie w  
naszym życiu społecznym dobroci —  
ile jej własnym trudem, wła-  
snym twórczym mozolem wypra-  
cujemy dla siebie, narodu i pań-  
stwa.

Przyszędłem natomiast w roli  
pracownika społecznego, który —  
zgodnie z nakazem sumienia pra-  
cowniczego — czuje się w obo-  
wiązku ujawnienia Wam własnego  
poglądu na sytuację.

Należałoby to czynić w ramach  
organizacji — co też wspólnie z  
przyjaciółmi próbowaliśmy czy-  
nić. Ale — jak wiecie — wyklu-  
czono nas za to z szeregow.

Nie jest to jednak ważne.

Dla pracownika społecznego  
ważnym natomiast jest przekaza-  
nie oceny sytuacji — zaś Waszą  
rzeczą będzie dogłębne przemy-  
ślenie i zadecydowanie przez sa-  
mych siebie jaką drogą należy  
kroczyć dalej. Gdy to zostanie  
spełnione — wykonanym będzie  
obowiązek pracowniczy społecz-  
nika, stanie się zadość nakazom  
sumienia.

\*

Wracam teraz do szukania od-  
powiedzi na pytanie, gdzie tkwią  
źródła, z których wypływają ha-  
mulce powstrzymujące społeczną  
aktywność olbrzymiej większości  
chłopów.

Mówiąc krótko i węzłowato,  
można by odpowiedź na to pyta-  
nie formułować następująco:

Źródła hamulców wynikają z  
zawiedzionych przeświadczeń w  
odniesieniu do naszych wyobrażeń  
dotyczących końcowego rezultatu  
wojny. Nietylko chłopci, ale wogó-  
le olbrzymia większość społeczeń-  
stwa polskiego, a w tym i więk-  
szość chłopów, przez cały okres  
okupacji żyła przeświadczeniami,  
że po rozgromie Niemiec, życie  
Polski ułoży się w sposób bardzo  
łatwy i prosty. W ten mianowicie  
sposób, że wraz z nacierającymi  
armiami anglosaskimi, wkroczy  
do Polski i armia polska wraz z  
rządem londyńskim. Jeśli chodzi  
o nas chłopów, to wyobrażaliśmy,  
sobie, że w stosunkowo łatwy  
sposób pozbedziemy się elementów  
sanacyjno - oenerowskich i we-  
spólnie z innymi organizacjami  
demokratycznymi, rozpocząć

będziemy nowe życie. Przyczyn  
to nowe życie wyobrażaliśmy so-  
bie jak gdyby w przedwojennym  
układzie stosunków międzynaro-  
dowych, z wykluczeniem Nie-  
miec. Naogół — nie wiele odbie-  
galiśmy w swych wyobrażeniach  
od rzeczywistości przedwojennej.

Stało się jednak inaczej. Do  
Polski nie weszły armie anglosa-  
skie i nie przybył rząd londyński.  
Do Polski weszła i wyparła oku-  
panta armia Związku Radzieckie-  
go, a wraz z nią, weszły formacje  
Wojska Polskiego zorganizowa-  
ne na terenach Rosji.

W tej sytuacji zaczęły grać dwa  
ważkie czynniki. Jeden natury  
psychicznej, to olbrzymi zapas nie-  
chęci odwiecznie gromadzonej w  
narodzie polskim w stosunku do  
Rosji. To był czynnik natury  
ogólnej; następnie drugi czyn-  
nik — specjalny, wynikający ze  
świadomości całej prawicy reak-  
cyjnej, że w sytuacji jaka zaistnia-  
ła, Związek Radziecki stanie się  
zapleczem dla demokracji polskiej  
i dla rządów demokratycznych.

Prawicę reakcyjną zastraszyło  
widmo różnorodnych reform doko-  
nywanych w wewnętrznym życiu  
Polski po linii programów demo-  
kracji. Zabezpieczenie swego sta-  
nu posiadania, prawica reakcyjna  
widziała w sytuacji odwrotnej, a  
więc w sytuacji zaistnienia za-  
plecza państw anglosaskich, a w  
parze z tym, w powrocie rządu  
emigracyjnego i wojsk Andersa,  
które by, w powiązaniu z krajo-

wymi formacjami wojskowymi fa-  
szyzującymi — broniły interesów  
prawicy reakcyjnej.

I tutaj tkwi źródło straszliwej  
propagandy prowadzonej przez  
prawicę reakcyjną — propagan-  
dy słownej i czynnej, brwawej —  
wymierzonej przeciwko demokra-  
cji i Związkowi Radzieckiemu.  
Wykorzystując zapas niechęci na  
gromadzonej wiekami w stosun-  
ku do Rosji i Związku Radziec-  
kiego — z dużym powodzeniem  
straszyć zaczęto ogół społeczeń-  
stwa polskiego, a głównie chłó-  
pów, najpierw widmem XVII-ej  
Republiki, następnie „sowchoza-  
mi i kolechozami“ — wstępniemi  
religij i Kościoła katolickiego —  
Sybirem i białymi niedźwiedziami —  
itp. itp. Usiłowano w ten  
sposób wywołać wojnę domową,  
która miała spowodować zbrojną  
interwencję anglosasów, zakoń-  
czoną wprowadzeniem do Polski  
rządu londyńskiego wspólnie z woj-  
skami gen. Andersa.

Powiedzmy sobie szczerze, że  
propagandzie tej uległa również  
i olbrzymia ilość chłopów. Dłate-  
go też teraz, gdy nadzieje na in-  
terwencję anglosasów zawiodły,  
rozczarowanie, niechęć, apatia i  
bierność jeszcze bardziej się po-  
głębiły.

Z kolei rzeczy przystąpię teraz  
do omówienia stosunku Związku  
Radzieckiego do Polski, z obszer-  
niejszym naświetleniem podłoża  
na którym ten stosunek narastał.

(Ciąg dalszy w nast. numerze).

---

**„Od demokracji konsumpcyjnej, żądającej równości w prawie,  
w majątku, obyczajach czy wiedzy — przechodzimy do demokracji  
tworzącej. Nie ino o same urządzenia polityczne nam chodzi, na-  
wet jeszcze i nie o sam gospodarczy, nowy ład, ale także i głów-  
nie o odwagę i zdolność mas ludowych do współtworzenia kul-  
tury ducha. Taką demokracją ludową, a przede wszystkim chłop-  
ską odrodzić chcemy życie narodowe”.**

(Ignacy Solarz — Z przemówienia na konferencji oświa-  
towej w Łowiczu).

---

# Od Poczdamu upłynęły dwa lata

2 sierpnia 1945 zakończyła pracę Konferencja Poczdamka. W Poczdamie nie było już Roosevelta ale duch jedności panował jeszcze w całej pełni. Zbyt świeża była pamięć wspólnej walki, ogromu ofiar sprzymierzonych i ogromu zbrodni wrogów, aby ktokolwiek odważył się zademonstrować światu gry i gierki dyplomatyczne.

Niestety był to ostatni akord pełnej harmonii między sojusznikami.

W Poczdamie określono dokładnie i przygotowano do wykonania postanowienia powzięte jeszcze w lutym 1945 r. na Krymie (Jałta) przez Roosevelta, Stalina i Churchilla. Już na Krymie zdecydowano w sprawie naszych granic co następuje:

„wschodnia granica Polski powinna przebiegać wzdłuż linii Curzona z odchyleniami na niektórych odcinkach od pięciu do ośmiu kilometrów na korzyść Polski”.

„Polska powinna otrzymać istotne powiększenie terytorialne na północy i na zachodzie”.

Warto przypomnieć co w sprawie naszej granicy wschodniej powiedział Churchill jeszcze w lutym 1945 roku:

„Z największym przekonaniem oświadczam, że Irzej wielcy sojusznicy kierowali się w tej sprawie zasadami sprawiedliwości. Tak zwana linia Curzona została wyznaczona w r. 1918 to jest w czasie gdy Rosja miała mało przyjaciół wśród aliantów. Nie można powiedzieć by osobistości, które wówczas stały na stanowiskach kierowniczych faworyzowały Rosję. Jednak ówczesny rząd brytyjski zaaprobował tę linię. Uważam, że Rosja proponuje najśluszniejszy podział terytorialny jaki kiedykolwiek został przeprowadzony między dwoma państwami, których dzieje tak ściśle wzajemnie się splatają jak dzieje Polski i Rosji”.

To są autentyczne słowa Churchilla. Gdyby nasi wsteczniczy zechcieli się z nimi zapoznać mieliby nad czym myśleć.

Tak więc sprawa granicy wschodniej została przesądzona ostatecznie zgodną decyzją St. Zjedn., Anglii i Z. S. R. R. natomiast w sprawie naszych granic zachodnich ustalono jedynie, że mamy otrzymać „istotne powiększenie”. Zdecydowano przy tym, że w tej sprawie

„zasięgnie się w odpowiednim czasie opinii nowego Polskiego Rządu Tymczasowego Jedności Narodowej”.

Postanowienia krymskie zostały wykonane w Poczdamie kiedy to zgodnie z protokołem Konferencji:

„Prezydent Polski i członkowie Polskiego Rządu Jedności Narodowej zostali przyjęci na Konferencji i w pełni przedstawili swoje poglądy”.

Po zapoznaniu się z tymi poglądami uchwalono co następuje:

„Trzej szefowie rządów zgadzają się, że w oczekiwaniu na ostateczne określenie zachodnich granic Polski dawne niemieckie terytoria na wschód od linii, biegnącej od morza Bałtyckiego przez Świnoujście wzdłuż rzeki Odry do zbiegu jej z zachodnią Nisą i wzdłuż zachodniej Nisy do granicy czechosłowackiej oraz ta część Prus Wschodnich, która nie została oddana pod administrację Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich zgodnie z porozumieniem osiągniętym na obecnej Konferencji i włączając w to obszar byłego Wolnego Miasta Gdańska — będą pozostawać pod administracją Państwa Polskiego i ze względu na to nie będą uważane za część radzieckiej strefy okupacyjnej w Niemczech”.

Decyzja ta nabrała szczególnej wagi wobec wyrażenia jednocześnie zgody na:

„przesiedlenie do Niemiec ludności niemieckiej, pozostającej jeszcze w Polsce, Czechosłowacji i na Węgrzech pod kontrolą Rady Sojuszniczej”.

W ciągu dwóch lat od powzięcia historycznych uchwał przesuwających naszą siedzibę narodo-

wą w granice Polski Piastowskiej nastąpiły dwa fakty o olbrzymiej doniosłości.

**Fakt pierwszy:** Niemcy zostali wysiedleni z Ziemi Odzyskanych w porozumieniu i pod kontrolą Rady Sojuszniczej a na ich miejsce osiedliło się tam 5 milionów Polaków, którzy odbudowali komunikację i transport, przemysł, rolnictwo i handel, wreszcie oświatę, naukę i sztukę.

**Fakt drugi:** Związek Radziecki i wszystkie narody słowiańskie uznały polską granicę Odry i Nisy za wspólną granicę bezpieczeństwa całej Słowiańszczyzny. Znalazło to wyraz w oficjalnych oświadczeniach kierowników politycznych tych państw.

To były fakty o znaczeniu dodatnim, niestety, zaszedł również trzeci fakt o znaczeniu ujemnym.

Niektórzy politycy anglosascy zapominając o poczdamskich zobowiązaniach zaczęli poddawać w wątpliwość nasze prawa do tych ziem. Tak jakby wysiedlenie milionów ludzi i przyjście na ich miejsce nowych milionów było procesem, który można powtórzyć w przeciwnym kierunku.

Tak jakby olbrzymi wkład Narodu i Państwa Polskiego w dzwignięcie tych ziem z ruin mógł być przekazany Niemcom. Tak jakby wola i decyzja 250 milionów Słowian utrzymania tej wspólnej granicy bezpieczeństwa mogła być lekceważona.

Wreszcie tak jakby decyzje i zobowiązania Wielkich Mocarstw mogły być po ich wykonaniu cofnięte.

Atak na nasze granice rozpoczął Churchill swoją mową w Fulton w marcu 1946 r. w St. Zjednoczonych. Zdaniem Churchilla Polska:

„zbyt głębokim klinem wbiła się w terytorium Niemieckie, co może dać rezultaty b. szkodliwe”.

We wrześniu 1946 r. sekretarz stanu Byrnes wygłosił w Stuttgarcie mowę do Niemców zapowiadając pomoc w odbudowie i wyrażając opinie, że w Niemczech

musi być jaknajszybciej powołany rząd tymczasowy.

W tej samej mowie Byrnes usiłował wycofać się z decyzji poczdamskich w sprawie polskiej granicy zachodniej próbując przesądzić, że decyzja w tej sprawie może zapaść dopiero na Konferencji pokojowej.

Bevin nawet nie próbował poddawać w wątpliwość decyzje poczdamskie i ich ostateczny charakter. Bevin ograniczył się do stwierdzenia następujących faktów:

„W Poczdamie zgodziliśmy się na wielkie zmiany co do granic Polski. Nie mam zamiaru tać, że uczyniliśmy to tylko z największym ociąganiem się i na wyraźne żądanie naszego sojusznika radzieckiego”.

Tak więc Bevin nie osłabia znaczenia decyzji poczdamskiej, jakkolwiek odnosi się do nich niechętnie.

W Moskwie na Konferencji w sprawie traktatu dla Niemiec Marshall zajął w tej sprawie to samo stanowisko jakie w Stuttgarcie przedstawił jego poprzednik Byrnes. Bevin ostrożnie przytakiwał.

W odpowiedzi na atak Churchilla Generalissimus Stalin oświadczył:

„Jak wiadomo, postanowienie o zachodnich granicach Polski zostało powzięte na Konferencji 3 mocarstw w Berlinie na podstawie żądań Polski. Związek Radziecki niejednokrotnie oświadczał, że uważa żądania Polski za słuszne i sprawiedliwe. Jest rzeczą prawdopodobną, że pan Churchill nie jest zadowolony z tej decyzji.

Ale dlaczego pan Churchill nie szczędząc słów krytyki przeciwko stanowisku radzieckiemu w tej sprawie ukrywa fakt, że postanowienie zostało powzięte na konferencji berlińskiej jednomyślnie, że za tym postanowieniem głosowali nie tylko Rosjanie, ale także Anglicy i Amerykanie?”

W tym samym duchu odpowiedział Mołotow w Moskwie na zarzuty Marshalla podkreślając, że takiego procesu jak przesiedlenie milionów ludzi nie da się już odwrócić

Tak więc w dwa lata po uchwałach poczdamskich, Polska siłą sojuszu z ZSRR i innymi narodami słowiańskimi oraz wysiłkiem narodu w dziele odbudowy Ziemi Odzyskanych stoi na granicy Odry i Nisy mocniej niż na jakiegokolwiek swojej granicy zachod-

niej na całej przestrzeni naszej tysiącletniej historii.

Zresztą taki obrót rzeczy przewidywał sam Churchill w czasach gdy nie był jeszcze zaćmiony nieważnością do ZSRR i wszystkich jego sprzymierzeńców. Pisał wówczas Churchill:

„Na północy Polska otrzyma obszar Wolnego Miasta Gdańska i większą część Prus Wschodnich na zachód i południe od Królewca oraz szeroki pas Wybrzeża Bałtyckiego. Na zachodzie otrzyma Polska Górny Śląsk i inne terytoria.

Nie uważam by przyswojenie tych ziem było zbyt trudne dla Polski. Nie należy również obawiać się, że wśród Niemców powstaną dążenia do rewanzu.

Podjęmiemy znacznie radykalniejsze i bardziej skuteczne środki niż po pierwszej wojnie światowej, aby na okres wielu pokoleń zapobiec napaści ze strony Niemiec”.

A dalej Churchill pisał:

„Przyszłość Polaków leży w ich rękach z jednym tylko zastrzeżeniem; muszą oni prowadzić uczciwą politykę przyjaźni wobec Związku Radzieckiego”.

Dziś w dwa lata po Poczdamie Churchill mówi zupełnie inaczej, ale prawda została ta sama.

---

J. GÓJSKI

## W dziesięciolecie strajków chłopskich

Dnia 15 sierpnia 1947 r. mija 10 lat od wybuchu krwawego strajku chłopskiego.

Strajk chłopski z roku 1937 był na ówczesne czasy czynem niemal że rewolucyjnym przeciw dyktaturze obozu sanacyjnego, przeciw panowaniu systemu politycznego, przeciw łamaniu prawa i wolności, przeciw wyzyskowi chłopów i robotników przez rządy oparte na kłicie pułkownikowskiej, idącej razem z obszarnikami i kapitalistami, oraz przeciw proniemieckiej polityce dyktatorskich rządów sanacyjnych.

Walka jaką podjęli chłopi w obronie wolności i demokracji, toczyła się od wielu lat, z każdym dniem przybierając na sile i powadze. Nie było przerw w tej walce, ani chwili kapitulacji, mimo terroru, więzień i ofiar, jakie

pociągała za sobą, szczególnie w latach 1931 — 39.

Dziś — z perspektywy tych lat — gdy przyglądamy się biegowi wypadków, możemy śmiało powiedzieć, że chłopi byli awangardą obozu walczącego o demokrację, o wolność, poszanowanie prawa i sprawiedliwość społeczną w Polsce.

Sytuacja polityczna, jaka wytworzyła się w okresie reżimu sanacyjnego, coraz bardziej dawała się bowiem we znaki chłopom i robotnikom. Przedstawiciele tych dwóch najsilniejszych warstw nie zasiadali od r. 1935 w parlamencie i rządzie, odsunięci byli od wpływów na bieg spraw państw. Dlatego też, w miarę wzmagania się dyktatury, nabierały na ostrości i metody walki. Walkę tę podjęli chłopi, krwawiąc się ca-

lymi latami, ścieląc trupami swych najlepszych synów pola Łapanowa, Grodziska, Lubli, Daleszyc, Raławic, Ropczyc, Jądowa, Krzeszowic, Dydni, Harty, i tylu innych miejscowości.

Właśnie w tych najcięższych chwilach, dyktatorskie rządy czyniły wszystko, by sparaliżować i unicestwić ruch ludowy. Czyniono w tym celu różnorakie próby — w rezultacie użyto brutalnej siły fizycznej, która również nie zmogła walczących o wolność chłopów.

Zasadnicze sprawy, o realizację których upominało się się wówczas Stronnictwo Ludowe; były następujące:

1) zmiany konstytucji i ordynacji wyborczej;

2) swobodnych, nieskrępowanych wyborów do parlamentu

w myśl demokratycznej ordynacji wyborczej;

3) powołanie rządu jedności narodowej z przedstawicieli partii politycznych będących w opozycji do systemu sanacyjnego;

4) likwidacji dyktatorsko-biurokratycznego systemu rządzenia;

5) pełnej amnestii dla byłych więźniów przesłuchanych, a przez to umożliwienie im powrotu do kraju i wejście do pracy państwowej;

6) zmiany polityki zagranicznej;

7) niezależności sądów i sprawiedliwych wyroków;

8) opłacalności produkcji rolniczej, gwarantowanego wynagrodzenia za pracę;

9) sprawiedliwego podziału dóbr społecznych;

10) udostępnienia taniej i powszechnej oświaty dla młodzieży polskiej.

W walce o te postulaty coraz bardziej zacieśniała się współpraca chłopsko-robotnicza, rozładowywana przez ówczesnych przywódców PPS (Arciszewski, Kwapiński), którzy stosowali się często do życzeń obozu sanacyjnego.

Liczne zgromadzenia i manifestacje przysierały wtedy na siłę. Stronnictwo Ludowe choć odsunięte od władzy, objęło w swe posiadanie dusze i serca chłopskie i zespoliło chłopów pod sztandarem walki o demokrację.

Po olbrzymiej manifestacji nowosieleckiej, zdawałoby się, że głos 150.000 chłopstwa przemówi do zarozumiałych i uprzywiljowanych klik rządzących, że odezwie się w nich sumienie i dobra wola w interesie państwa. Niestety — było inaczej. Nie tylko że nie uwzględniono chłopskich żądań, ale w parę tygodni potem padły trupy chłopskie w Krzeszowicach podczas strajku rolnego.

W takiej sytuacji zebrał się w styczniu 1937 r. w Warszawie nadzwyczajny Kongres Stronnictwa Ludowego, na którym, między innymi, powzięto dwie zasadnicze uchwały, zobowiązujące władze Str. Ludowego do zorganizowania strajku chłopskiego i marszu chłopów na Warszawę.

Następstwem tego było proklamowanie w dniu 15 sierpnia 1937 roku, podczas wielkich uroczystości chłopskich odbywanych w

całej Polsce, 15-dniowego strajku chłopskiego.

Słowo „strajk“ przebiegło wtedy przez całą Polskę, mimo nie-miłosiernego łepienia tego słowa przez policję i cenzurę.

Nasilenie strajkowe w pierwszych dniach było największe w Małopolsce, choć i na terenie b. Kongresówki wstrzymano dowóz produktów rolnych do miast, a rozstawione stráže porządkowe po szosach budowały barykady, grożąc zarazem represjami tym, którzy spod solidarności strajkowej się wylamali.

Czekano na oznaki solidarności zorganizowanych robotników, którym — niestety — władze naczelne PPS-u zabroniły proklamowania strajków robotniczych. Dopiero gdy padły trupy chłopskie w jarosławskim, bocheńskim, w tarnopolskim, gdy załadniły się więzienia i przemówiła opinia publiczna, wtedy nastąpił instynktowny odruch robotników na znak solidarności z walczącymi chłopami. Wybuchły wtedy strajki robotnicze w Krakowie, Tarnowie, w Bochni, w Kielcach i wielu innych miastach — wbrew woli ówczesnych władz centralnych PPS-u.

O strajku w czasie 15 dni nie pisano ani słowa, choć opinia publiczna wiedziała dobrze, że strajk chłopski nie wygasł.

Strajk chłopski pociągnął wielkie ofiary. Padło około 50 zabitych, 150 ciężko rannych, około 200 pobitych, przeszło 4.000 aresztowanych, a po akcji strajkowej, około 250 wsi zostało „spacyfikowanych“ przez gołędzinowską policję.

Odezwały się wtedy głosy prasy, a oddźwięki przebiegu strajku znalazły swój wyraz i na forum parlamentu. Przemawiał również i ówczesny premier Składkowski, jakby na ironię, pokazując w sejmie kosy i widły, zdobyte przez policję na chłopach w Harcie.

Zdawałoby się, że pod naporem siły fizycznej, i ostrej kampanii prasy sanacyjno-endeckiej, Stronnictwo się załamie i straci na sile i spoiwości. Wynik tej walki był jednak zupełnie inny. Jeszcze większa solidarność, bojowość, zespolenie ideowe i organizacyjne, oraz umocnienie wiary w walce o słuszne postulaty Stronnictwa.

Echa strajku chłopskiego nie schodziły ze szpałt prasy, zebrań i kongresów S. L., aż do r. 1939.

i g.

„Chłop codziennym trudem od rana do wieczora na swoim podwórku, na swoim zagonie buduje był państwowy, jego moc, dobro, był, potęgę, obronę. Niejednokrotnie stwarza je nieświadomie. Trzeba sprawić, aby sobie to uświadomił, że myśli państwowo, że jego gospodarka jest częścią państwa, jego ramię jest ramieniem państwa. A jakież to będzie ramię Polski, jeżeli będzie ono ramieniem głodnych i nędznych? Jakaż to będzie obrona? Krew chłopca żywi Polskę. Jeżeli ta krew będzie chora, to jakaż będzie Polska? Jeżeli ta krew zamienia się w ogień, to czy Polska nie stanie się pożarem? Nie poddani, wyzyskiwani, ale współgospodarze, współtwórcy zespoleni ze sobą są najlepszymi synami Ojczyzny. Czy naród wielki, tworzący potęgę i mocarstwo ducha, może się składać z poniżonych, krzywdzonych, upośledzonych i wzgardzonych? Wywyższać chłopca, wywyższyć warstwy poniżone — to wywyższyć moc i potęgę Polski. Symbolem Polski budującej nie może być chłop dawny, zaciskający zawieszoną czapę, wystający przed dworskim ganikiem i liżący łapy pańskie. Taki chłop nie może stać przed progiem Rzeczypospolitej. W wolnej Polsce nie ma miejsca dla niewolników i żebraków, mających przywilej ciemnoty i nędzy. Wielkość ojczyzny może nosić jej syn szanujący własne wartości, świadomy swej roli żywiciel i pomnożyciel jej potęgi, twórciel jej kultury. W progu Rzeczypospolitej ma wejść chłop świadomy swej roli, szanujący swą godność, będącą częścią honoru narodu. I taki chłop staje u drzwi Ojczyzny, aby oddać serce, krew, siłę.

(Jan Wiktor — „Błogosławiony chleb ziemi czarnej“ — 1939 r.)

# Maciej Rataj o strajku chłopskim

(WYJĄTKI Z PRZEMÓWIENIA WYGŁOSZONEGO NA KONGRESIE KRAKOWSKIM S. L.).

W sierpniu b. r. mija dziesiąta rocznica strajków chłopskich. W pół roku później — dnia 27 lutego 1938 r. — odbył się w Krakowie ogólnopolski Kongres Stronnictwa Ludowego, którego obrady toczyły się właśnie pod świeżym wrażeniem akcji strajkowej i wzmoczonych pacyfikacji i aresztowań — jako działań odwetowych, zastosowanych przez ówczesnego premiera Składkowskiego. Na Kongresie tym dał ocenę akcji strajkowej chłopów — i akcji odwetowej rządów sanacyjnych — Maciej Rataj, który stał wtedy na czele Stronnictwa Ludowego.

Przemówienie Macieja Rataja było nacechowane przede wszystkim wielką wnikliwością w odniesieniu do postawy politycznej chłopów z jednej strony, a z drugiej strony do przestępczej polityki dyktatorskich rządów sanacji. Całe przemówienie było wyrazem nie tylko wielkiej odwagi cywilnej Macieja Rataja, ale i wyrazem wielkiej troski o dalsze losy Polski i demokracji, jako rejonami przyszłych losów państwa polskiego.

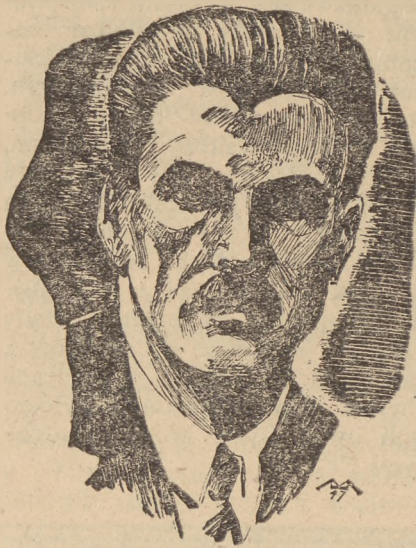
Dla tego też, z okazji dziesięciolecia strajków, przytaczamy poniżej obszerniejsze wyjątki z tego przemówienia — drukowane według stenogramu, w Nr. 1-szym „Chłopskiego Świata“ wydanym na m. marzec 1946 r.

\*

— „W ciągu 12-tu lat rządów elity nagromadziła się w Polsce w ogóle, a na wsi w szczególności, olbrzymia masa energii, która nie ma się gdzie wyładować. Nagromadziła się — powtarzam — olbrzymia masa zapala, siły, energii, którym nie dano możliwości legalnego wyładowania się.

Ale nagromadziła się też na wsi olbrzymia ilość wściekłości, goryczy, rozpaczliwych pochodzących stąd, że chłop jest przedmiotem ucisku. Powiedział bowiem jeden z dzisiejszych posłów sejmowych, że przy dyktaturze nie jeden jest dyktator, ale obok niego jest nieskończona ilość dyktatorów. Każdy posterunkowy jest „dykta-

torzatką... Skoro nagromadzona masa goryczy wskutek ucisku, samowoli, nadużyć, codziennych dokuczliwości, nie znajduje możliwości wyładowania się w formie legalnej, bo forma legalna została uniemożliwiona, poczęło się dziać to, co się dziać musiało, tak jak się dzieje w kotle, gdy siła prężności nie ma ujścia z powodu



braku kłapy bezpieczeństwa. •Następuje wybuch od wewnątrz. Takim wybuchem nagromadzonej energii, wściekłości i rozpaczliwych sierpiowych strajków chłopów. Zaliż mam opisywać to wszystko, co się działo, mówić o tych rzeczach strasznych?

Ta długa żałobna lista zabitych w sierpniu chłopów, więcej mówi o wypadkach sierpiowych, niż zdołałbym ja powiedzieć. Nie śmiałbym mówić o przejściach sierpiowych przed Wami, z których niejedynemu ma polamane żebra, z których niejedynemu przechodził katusze.

Poza zabitymi ogromna liczba nie rejestrowanych rannych, ogromna liczba katowanych na zimno, zniszczenie lekkomyślne mienia, dwa tysiące dochodzeń, jak oświadczył któryś z przedstawicieli rządu w sejmie, już 400 wyroków skazujących, oto odpowiedź systemu rządzącego na wybuch

energii i rozpaczliwych nagromadzonej w kotle, w którym lekkomyślna nieopatrzność systemu rządzącego zamknęła kłapę bezpieczeństwa. Doszukiwano się przyczyn strajku, analizowano przyczyny, szukano „mafii“ w Stronnictwie, która miała ten strajk wywołać. Mówiono, że przyczyną były nędza, rozdrobnienie gruntów, brak przemysłu i gęstość zaludnienia. Sięgano nawet do tradycji Szeli. Jednej tylko przyczyny nie umiano się dopatrzeć tej, o której tylokrotnie mówili chłopci na zgromadzeniach, na wiecach, na kongresach, a najgłośniejszą w Nowosielcach — i to na piśmie. Powiedzieli tam chłopci, że nie tylko o nędzę im chodzi, nie tylko o to, że mało mają gruntów, zapalek czy butów. Powiedzieli tam, że chcą być ludźmi i pełnoprawnymi obywatelami Państwa, że chcą praw.

Tego jednego wołania obóz rządzący nie chce usłyszeć. Na to jest głuchy. Mogą być rozmaite wady u ludzi rządzących, ale największym grzechem i największym niebezpieczeństwem jest, jeśli ci, którzy rządzą, są głusi! Gorszymi mogą być tylko głupcy. Jeśli był strajk, to nie tylko dlatego, że jest nędza, nie tylko dlatego, że reforma rolna nie jest przeprowadzona, że nie ma zarobków, ale w pierwszym rzędzie dlatego, że ludzie nie mogą już znieść obecnych stosunków w Polsce, że traktowani są jak niewolnicy, że pozbawiono ich praw obywatelskich. Trzeba, aby to zrozumieli ci panowie, którzy doszukiwali się przyczyn wypadków sierpiowych. Trzeba, żeby wiedzieli, że ta „mafia“, o której mówią, to są chłopci, że strajk sierpiowy wywołany był parciem z dołu, a nie z góry.

I jeżeli można próbować zrozumieć, że w chwili walki może być nadużycie siły i karabinów, to żadną miarą nie można zrozumieć, jeżeli przez organy państwa na zimno dokonywa się okrucieństwa. Najstraszliwszą rzeczą była pacyfikacja przeprowadzona przez organy państwowe na zimno, z

premedytacją i wyrafinowaniem. Nie chciałbym podawać przykładów opisywać rozpacz ludzkiej tragedii, by nie rozdrapywać ran.

Strajk wykazał wspaniałe wartości, reprezentowane przez chłopów zorganizowanych w Stronictwie Ludowym lub będących pod wpływami Stronictwa Ludowego. Gdyby rządzący umieli spojrzeć na strajki i na to, co po strajku było, nie tylko przez okulary policyjne i nie tylko, przez paragrafy kodeksu karnego, to by dojrżeli te olbrzymie wartości wykazane przez chłopów w ciężkich chwilach: ofiarność posuniętą aż do samozaparcia się, hart ducha jak stal, poświęcenie nie ograniczone i niezłomność podziwu godną.

Chłopi pragną całą duszą te siły, tę energię, te wartości, które reprezentują, zużytkować w interesie Państwa. Chłopi nie są z natury burzycielami, nie chcą wstrząsów, bo to nie leży ani w interesie Państwa, ani w ich własnym interesie.

Ale chłopi nie mogą siedzieć z założonymi biernie rękami i patrzeć obojętnie na to, co się w Państwie dzieje. Czyż mają podać kark pod jarzmo? Widzą, że stan obecny, który ich uciska, uciska również i Państwo. Gdyby wiedzieli, że z poniewierki chłopów ma Państwo korzystać, że ci, którzy chcą zastąpić naród, istotnie podnoszą i wzmagają siłę Państwa, powiedzieliby zapewne: niech nasza poniewierka będzie jedną z cegiełek z których buduje się fundamenty Rzeczypospolitej. Ale chłopi patrzą z niepokojem i trwogą na to, jak Państwo stacza się po równi pochyłej, patrzą na to, jak słabnie siła Państwa nicomal z dnia na dzień. Popatrzmy na to, co się dzieje, bez uprzedzeń, bez złośliwości. Bo gdybyśmy chcieli być złośliwymi, wystarczyłyby nam cytaty z przemówień sejmowych. Ale nie czas na figle.

Państwo od 12-tu lat jest faktycznie bez ustroju, bez konstytucji. Poprzednia została faktycznie zawieszona po 1926 r. Zrobiono z niej dzikie pola, po których hasał interpretator p. Car. W 1935 r. przysłała nowa Konstytucja dobra czy zła, uchwalona tak czy inaczej — mniejsza o to. Zdawało się, że Państwo otrzymało jakiś ustrój,

jakiś fundamenty prawne. — Ale, na Boga świętego, chciałbym widzieć, ilu jest ludzi — nie tych szarych, nie tych z dołu, którzy uznają tę konstytucję. Mówił niedawno o tym nie partyjnik, nie opozycjonista, nie „burzyciel“, ale człowiek, który wyszedł z obozu rządzącego, który dopomógł do tego, że obóz ten jest przy władzy — gen. Żeligowski. Miał odwagę stwierdzić z trybuny sejmowej, że okólnik p. premiera Składkowskiego zmienił ustrój państwowy. Czy ustrój, czy konstytucja są to te rzeczy, które każdy premier może zmienić? Czy ona obowiązuje czy nie obowiązuje? Gdy państwo ma ustrój, który można zmieniać okólnikami, to jest ciągle w stanie płynnym.

Obóz rządzący rozłożony jest do gruntu i przyczynia się do tego, że zakłamanie i zgnilizna zaczyna się rozlewać na całą Polskę.

Cóż dziwnego, że w tych warunkach jest w Polsce powszechne poczucie niepewności i przekonanie, że tak dalej być nie może. W Polsce nie zastanawiają się nad tym, czy — lecz kiedy będzie zmiana. Zastanawiają się nad tym tylko, czy zmiana odbędzie się w formie legalnej, czy też przy pomocy zamachu stanu? Słowo „przełom“ stało się najbardziej popularnym. Czyż może być straszliwszy stan rzeczy, aniżeli ten, gdy w społeczeństwie panuje przekonanie o niepewności stosunków i konieczności zmian gwałtem?

Przy nagromadzeniu w społeczeństwie ogromnej ilości energii rewolucyjnej, przy nastawieniu rewolucyjnym, istnieje obok tego — jakkolwiek to brzmi paradoksalnie — potworna apatia i bezwład. Ludzie przestają reagować na najwznioślejsze hasła rzucone ze strony czynników rządowych. Nie mają zaufania nawet do haseł istotnie ważnych, przedstawiających wielkie znaczenie dla Państwa, dlatego, że uważają, że hasła te są po to, aby na chwilę zelektryzować i związać ludzi na jakiś czas dla obozu rządzącego.

Tolerowanie tego stanu rzeczy staje się dla chłopów coraz mniej możliwym i dopuszczalnym, jeśli

się weźmie pod uwagę, że sytuacja międzynarodowa jest w wysokim stopniu niepokojąca. Nie mam zamiaru rozwodzić się nad tą rzeczą. Jest powszechne przekonanie, że stan obecny doprowadzi albo do wojny, albo do porozumienia państw mocnych kosztem słabych. Obawiam się i jednego i drugiego, tym bardziej, że mamy aż nadto dużo danych na to, że bez dostatecznego powodu robimy politykę słabszych i już dziś płacimy koszty. Bo cóż to jest, co się stało w Gdańsku? Gdańsk, który był nasz, jest dziś Hitlera. Jak się przedstawia sytuacja ludności polskiej w Niemczech wtedy, kiedy mniejszość niemiecka w Polsce cieszy się nie tylko wszelkimi prawami, ale nawet przywilejami, gdy chodzi np. o wykonanie reformy rolnej. Mało ludzi zdaje sobie sprawę z tego, że choć wojna w znaczeniu fizycznym jeszcze się nie zaczęła, już dziś są podejmowane próby dokonania moralnego zaboru na Polsce.

Gdybyśmy patrzyli na ten stan z punktu widzenia partyjnego, gdybyśmy byli tymi, którzy przez dwanaście lat oddalenia od państwa wyzbyli się instynktu państwowego i odpowiedzialności za państwo, moglibyśmy zacierać z radości ręce, patrząc na rozkład, jaki jest po tamtej stronie. Ale nie wyzbyliśmy się instynktu państwowego ani poczucia odpowiedzialności za państwo i nie zacieramy rąk patrząc na rozkład reżimu, na upadek całkowity obozu elity. Doznajemy raczej uczucia grozy na myśl, że ten stan może zagrozić tragedią państwu. Chcemy raz jeszcze stwierdzić, że tej tragedii, która musi stanąć przed Polską, jeżeli tak potrwa dłużej, można uniknąć.

Nie załatwi się sprawy represjami. Nie należę do tych, którzy by chętnie, a tym bardziej lekko narażali życie, krew, zdrowie, mie nie i wolność swych towarzyszy partyjnych. Należę do tych, którzy raczej trzymają za poły, niż popychają. Ale muszę stwierdzić równocześnie, że ci, którzy sądzą, że represjami, zabiciem tyłu i tyłu ludzi, że wylaniem takiej a takiej ilości krwi i zniszczeniem budynków chłopskich uspokoją Polskę, ci popełniają potworny błąd o znaczeniu historycznym. Krew,

mimo, że pozornie wsiąka w ziemię, żyje długo, nawet wtedy, kiedy jej nie widać.

Mówiono, że represje przyjąć musiały, bo prawo zostało naruszone, że stosowano aresztowania, że wydaje się wyroki, bo były wykroczenia. Należę do stronnictwa, które na swym sztandarze wypisane ma hasło praworządności i poszanowania praw. Dalecy jesteście od tego, abyśmy wyjątków dla nas chcieli. Podczas strajku, który objął miliony ludzi, wykroczenia mogły być. I idę tak daleko, że mówię ja i wszyscy razem, niech te wykroczenia najsurowiej będą ukarane, ale pod tym warunkiem, że wszystkie wykroczenia w Polsce będą karane. Ale nie da się uzasadnić strzelania do chłopów, gdy toleruje się i puszcza bezkarnie zbrodnie. Czy do chłopów nie dochodzą głosy o tym? Nie ma np. dnia bez antysemickiego wystąpienia, który by się nie kończył biciem i niszczeniem mienia. Można zniszczyć stragan i towar. Ale kiedy w buczackim powiecie w czasie strajku chłopci zawrócili żyda jadącego na jarmark, przysłano stu policjantów i urządzono pacyfikację jedną z najbardziej surowych \*).

Jak w tych warunkach ja jako człowiek praworządny, jako surowy legalista mam przyjąć przed Was i mówić wam, że prawa w Polsce przekraczać nie wolno. Nie ci mali, którzy pod wpływem rozpaczki wykraczają przeciw takiemu lub innemu paragrafowi kodeksu, ale ci wielcy, którzy nie stosują prawa jednako do wszystkich, winni są temu, co się w Polsce dzieje.

Represjami — powiedziałem — nie załatwi się sprawy w Polsce. Wytworzył się dziwny nastrój, który chciałbym, aby umieli ocenić ci, którzy Polską rządzą. Wytworzył się wśród chłopów stan tego rodzaju, że im więcej represji, tym więcej oporu. Im więcej męczeństwa, tym więcej ofiarności. I doszło już do najniebezpieczniejszej rzeczy — doszło do tego, że człowieka więzienie nie hańbi, a nobilituje.

Chłopi wyszli już poza swoją zagrodę w ciągu historii. Chłopi upominali się o swoją nędzę i krzywdy, upominali się i walczyli przeciw pańszczyźnie i ciężarom. Ale jest to rzadki wypadek, aby chłopci kroczyli w awangardzie, w przedniej straży jako rycerze wartości moralnych, politycznych, takich jak: wolność, prawo, sprawiedliwość. Dziś w Polsce, kiedy się dobrze przysłuchać głosom chłopów na zgromadzeniach, na konferencjach, to stwierdzić trzeba, że na pierwszym planie nie są stawiane reformy rolne, ciężary podatkowe — nie znaczy to, aby na nie nie narzekano, — nie kwestia butów, zelówek, soli, nafty, choć i tego się nie pomija. Na pierwszy plan wysuwa się: żądamy prawa, wolności, sprawiedliwości. Żądamy uszanowania człowieczeństwa i godności obywatelskiej. I ten stan rzeczy sprawił, że chłopci stali się dziś w Polsce chorążymi obozu walczącego o wolność, godność, poszanowanie człowieczeństwa i sprawiedliwość. Ten fakt sprawił, że wysunęliśmy się na czoło walczących o demokrację. W tym tkwi przyczyna, że pomiędzy powitaniem, jakie nadeszły na Kon-

gres, znalazły się głosy ludzi od nas może odległych, że w czasach najcięższych dla nas, w czasie najcięższych represji, w czasie tragedii padły w obronie ludowców głosy sympatii i solidarności nie dlatego, że chłopci domagają się reformy rolnej, ale dlatego, że chłopci walczą nie o swoje interesy sobkowskie, ale o to, co jest wspólnym dobrem dla wszystkich tych, którzy czują godność ludzką, obywatelską, i dla wszystkich tych, którzy rozumieją, że Państwo musi być oparte na szerokich podstawach, a tą szeroką podstawą jest tylko lud polski.

Chłopi gotowi są do dalszej walki. Chłopi jednak apelują raz jeszcze do sumienia i rozumu tych, którzy Polską rządzą, aby nie doprowadzali do nowych paroksyzmów i nowych wstrząsów, które przyjąć muszą, jeśli stan obecny będzie utrzymany. Równocześnie chłopci apelują do tych wszystkich w Polsce, którzy uznają te wartości, które my uznajemy i o które walczymy. Apelujemy o skoordynowanie sił i wysiłków, aby stan obecny, którego przeciąganie staje się coraz bardziej niebezpieczne, uległ gruntownej przemianie w interesie Państwa. Chłopi są w tej chwili na polu walki i wyciągają ręce do wszystkich, a w pierwszym rzędzie do robotników, wyciągają ręce do inteligencji pracującej, wyciągają ręce do tych wszystkich, którzy stoją na gruncie państwowym i chcą państwa opartego na masach ludowych i sprawiedliwości społecznej, aby z chłopami poszli na zmianę obecnych stosunków, na podparcie państwa w ciężkich chwilach.“ —

\*) Jest to jedyny fragment przemówienia w którym okolicznościowo Maciej Rataj użył wyrazów „antysemityzm“ i „żyd“. Trzeba bowiem o tym wiedzieć, że w tamtych latach rządu sanacyjnego co najmniej przez palce patrzyły na antysemickie wybryki ONR-oskich bojówek, które po miastach i miasteczkach niejednokrotnie usiłowały wywołać pogromy żydów. Niekiedy takie próby „pogromów“ kończyły się nie tylko rozgromem straganów, ale i przelewem krwi, a nawet i śmiercią. Śledztwo prowadzone w takich wypadkach przez organa policyjne rządów sanacyjnych nie dawa-

ło zazwyczaj żadnych wyników i sprawców załączano wtedy do kategorii „nieznanych“.

W czasie strajków milicja strajkowa zawracała z drogi wszelkie furmanki jadące na targi, bez względu na to, czy to były furmanki chłopskie czy żydowskie. Rzecz jasna, że furmanek żydowskich albo nie było wcale, albo były rzadkością. W pow. buczackim była i furmanka żydowska — za zawrócenie której — by podniecić chłopów przeciwko żydom, urządzono chłopom krwawą pacyfikację. Miało to osłabić w chłopach nienawiść do sanacji, po przez rozniece-

nie nienawiści i do żydów. Oczekiwano, że chłopci, nie mogąc przeciwstawić się czynnie sanacyjnym pacyfikacjom, pójdą po najmniejszej linii oporu i na żydów uderzą.

Bezmała po dziesięciu latach ten fragment przemówienia posłużył antagonistom Macieja Rataja za podstawę do twierdzenia, że był to „ton antysemicki“. Tymczasem najmniej krytyczny czytelnik z łatwością może ocenić, że w tym właśnie fragmencie Maciej Rataj w sposób zdecydowany demaskował i potępiał publicznie sanacyjne próby szerzenia i prowokowania antysemityzmu w Polsce.



# Emigracja

(dokończenie)

„Wódz“ żwawo wziął się do roboty. Przede wszystkim mobilizował do „swego“ wojska każdego mężczyznę do lat 50. Ciężko było nawet rządowi wyreklamować kogoś „niepewnego“ z wojska. Dwójka decydowała kogo wydelegować z wojska i jakie stanowisko nim obsadzić. „Wódz“ zebrał przy wojsku pokazny zastęp, starych oficerów nie nadających się do żadnej służby ani w wojsku, ani przy wojsku. Z tego legionu t. zw. „leśnych dziadków“ utworzono instytucję oficerów II-ej grupy. Oficerowie ci otrzymywali uposażenie oraz korzystali z prowiantu i innych dobrodziejstw; nie też dziwnego, że chorałym starszym jękiem wielbili „wodza“ Andersa. By zatrudnić „leśnych dziadków“ utworzono kursy na urzędników. Wsparty na lasce, trzęsący się na chudych nogach pan major w rozmowie z kolegami na kursie starostów i wojewodów, obierał sobie województwo, w którym rządzić będzie, gdy dobrodziej Anders z wycięsko wejdzie do kraju. Przy kieliszku dobierano sobie personel, obsadzano stanowiska w województwie, powiecie i gminie. Staruszkowie wszystko brali za dobrą monetę i chwacko rozglądali się za panią, godną reprezentować w sposób nienaganny przyszłego wojewodę, czy starostę.

Bodaj na marginesie, lecz nie sposób nie zaznaczyć, że lwia część panów, zwłaszcza wojskowych, należących do tak zwanego obozu niezłomnych, czyli wiernych p. Raczkiewiczowi „miała smutne przeczucie, że bomba zabiła małżonkę“. Gdy jednak po wojnie okazało się, że żona wyszła cało i oczekuje na przybycie męża do kraju, bo dość już sama namęczyła się wychowując dzieci, wówczas „niezłomny“ na prawo i na lewo oświadczał, że ma przeczucie iż ktoś tam kręci się koło małżonki. Tym sposobem sankcjonował swój stosunek z „niezłomną“, dla której konstytu-

cja kwietniowa z 1935 roku była podporą całego jej życia.

Ogromnym wytchnieniem dla „leśnych dziadków“ w oczekiwaniu na stolec wojewódziński była „charytatywna“ opieka nad 16-to, 18-to letnią młodszą ochotniczką, jak nazywano uczennicę szkół junackich w Nazarecie. Ohydna ta opieka lubieżnego starsuszka zaczynała się zwykle od kupowania „wychowaniczy“ jedwabnych pończoszek itp.

Jak i wszędzie, a w Palestynie specjalnie emigracja wojenna zatrzymała się na martwym punkcie. Żadne polityczne wydarzenia nie zdołały przebić skorupy 1939 r. Wręcz przeciwnie, ugruntowała się jeszcze bardziej zoologiczna nienawiść do wszystkiego co tchnęło nowym życiem. Zaradniejsi dorobili się mająteczku na handlu „kasztanami“ (złotem), a nawet narkotykami; ci rozglądali się za interesem dobrze prosperującym, lub wyjeżdżali do Brazylii, w nadziei, że zakupiwszy tam farmy i plantacje zmobilizują naiwnych „chamów“ z Afryki, tumanionych reakcyjną propagandą, i użyją ich jako wyrobników na swych włościach. Ale o naiwnych coraz trudniej.

Los żołnierzy II korpusu, którzy zawierzili Andersowi i wstąpili do t. zw. Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia, jest naprawdę oplakany.

Ludzie coraz masowiej wracają do kraju, są jednak i tacy, którzy zastraszeni propagandą siedzą na emigracji i oczekują z dnia na dzień wiadomości, że bomba atomowa została wreszcie użyta na wschodnich terenach Europy, jak to obiecuje propaganda.

Obóz „niezłomnych“ trzeszczy i rozsypuje się. W górnych regio-

nach wciąż jednak żyje wiara w trzecią wojnę. Dla jednych zbawcą jest Anders, dla innych Sosnkowski, wiedziony wskazówkami Piłsudskiego.

Najbardziej uroczystym dniem wstecznictwa Polonii palestyńskiej jest dzień 19 marca, w którym to dniu „niezłomni“ składają sobie życzenia wytrwania i przetrwania, wspominając minionę dni i wypowiedzi zmarłego „wodza“.

Większość Polaków nie zdaje sobie zupełnie sprawy ze szkodliwej działalności Andersa, którego po głębszej analizie nie sposób nazwać inaczej, jak hochsztaplerem i szkodnikiem.

Wyjście jego z Rosji przyniosło w rezultacie niepowetowaną szkodę. Obłąkańcza antysowiecka i antydemokratyczna polityka zrobiła wśród narodów demokratycznych jak najbardziej fatalne wrażenie. Bunt jego przeciwko Sikorskiemu był lotrowstwem i zbrodnią — przeciwko państwu polskiemu. Poprzez swoje placówki zdemoralizował do reszty uchodźstwo. Dla dogodzenia swej niesamowitej ambicji Anders rzucił kwiat młodzieży polskiej na pewne stracenie. Zamiast oszczędzać życie i krew żołnierza polskiego — szafował tym życiem w sposób zbrodniczy dla wyniszczonego biologicznie narodu polskiego. Tam gdzie Anglicy, Amerykanie i inne narodowości usuwały się, wybierając drogę obejścia sił nieprzyjacielskich, tam Anders rzucał kwiat młodzieży na pewne stracenie. Już po skończonej wojnie, dla własnych ambitnych celów, chcąc wlaść dużą armią, wciągał w szeregi bohaterkiego korpusu dziesiątki tysięcy volksdeutschów, własowców, członków band ukraińskich, tym samym degradując wartość bohaterkich polskich oddziałów. Żołnierzom, którzy wierzyli kłamliwym obietnicom swego dowódcy, zgotował los wyrobników kolonialnych, sam zaś dorobiwszy się na spekulacjach waluto-

Wyszedł z druku *INFORMATOR O SZKOŁACH ZAWODOWYCH* pod tytułem „*Szkoły Zawodowe Rzeczypospolitej Polskiej*“.

Informator omawia: wartość wykształcenia zawodowego, warunki, trafnego wyboru zawodu, charakterystykę szkół zawodowych i tp.

Informator zawiera spis wszystkich szkół zawodowych w każdym okręgu szkolnym.

wych olbrzymiego majątku uplasował się zbyt dobrze zagranicą. Wreszcie siedząc zagranicą i mając świetnie zabezpieczony byt oraz zupełne bezpieczeństwo, przeróżnymi drogami stara się by w kraju przeszkodzić stabilizacji, lepszych i spokojnych warunków bytowania.

Wyżej powiedziane w każdym słowie odpowiada prawdzie. Można mieć szacunek dla wroga politycznego, ale nie można mieć krzty szacunku dla człowieka opętanego szatańską pychą, który w imię swych osobistych ambicji i planów wyrządził tyle szkody narodowi i państwu.

Ludzie stojący zdala, ludzie którzy słyszeli o wspaniałych zwycięstwach II korpusu, o uszy których oblała się hurra — patriotyczna propaganda andersowskiej kliki, obliczona na wciągnięcie naiwnych do walki z Sikorskim i tym którzy reprezentują demokrację, zdawać się mogło, że głosząc przeróżne hasła człowiek ten ma jakieś podstawy do ich realizacji i wierzyli mu. Ten kapitał zaufania Anders stracił na emigracji niemal zupełnie. Jeszcze trochę a dowiemy się całej prawdy o majątkach „niezlomnego wodza“, o jego ślubie z jedną z artystek b. teatru II korpusu, o tajni wyścigowej i o tym, że przestał być popularną osobistością nawet w angielskich reakcyjnych kołach.

Żołnierz polski rolę Andersa najlepiej ocenił, dlatego też odrzucił bagaż wszystkich kłamliwych oświadczeń swego byłego dowódcy i wraca do kraju.

Na emigracji, Anders ogromnie stracił na popularności; w obozie „niezlomnych“ wyczuwa się ogromne rozgoryczenie, ani jedna jego zapowiedź nie została zrealizowana, szarlataneria wyszła w całej pełni.

Nawet ci z najbardziej tępych „niezlomnych“, którzy podobni są do stęchłych mniszek z białej emigracji rosyjskiej, które w celach swych holubią portrety cara Mikołaja II-go i święcie wierzą że car żyje, nawet ci tępi dziś już rozumieć zaczynają, że wszystko co głosił „wódz“ Anders tyleż jest warte co bańka mydlana.

## Tydzień w polityce międzynarodowej

Indonezyjczykom przed ostatnią wojną odmawiano zdolności do stworzenia własnego państwa. W gruncie rzeczy chodziło o naftę i kauczuk w które obfitują ich ojczyście wyspy. Holendrzy sprawowali władzę w Indonezji wspólnie działając z kapitałem angielskim i amerykańskim w wykorzystywaniu niezmiernych bogactw tego kraju. Po wojnie system ten się zachwiał; trzeba było pójść na ustępstwa. Indonezyjczycy w ciężkiej walce zdobyli prawo stworzenia własnej republiki oczywiście z zastrzeżeniem władzy i interesów Holendrów. Widać za szybko krzepła i rozwijała się republika Indonezji, skoro Holendrzy nagle napadli na nią, stosując wobec słabo uzbrojonych hitlerowską metodę „blyskawicznej wojny“. Indie upomniały się za Indonezją; ba nawet Australia pośpieszyła z wniesieniem sprawy, do O. N. Z.

Rada Bezpieczeństwa pod przewodnictwem delegata Polski Oskara Lange, mimo niechęci Anglii wzięła sprawę Indonezji pod obrady i nakazała przerwanie działań wojennych.

Najwięcej zdziałał bohaterski i skuteczny opór Indonezyjczyków. Dzięki temu oporowi łatwo mogło dojść do jeszcze jednej kompromitacji białych w oczach kolorowych. Australia, a zwłaszcza St. Zjedn. bały się tej kompromitacji, stąd gotowość St. Zjedn. do pośredniczenia. Zgoła inne były motywy Indii. Indie poparły naród, który podobnie jak i one chce przestać być narodem kolonialnym, wejść do rodziny wolnych narodów. St. Zjednoczone zdają sobie sprawę ze zmierzchu systemu bezpośredniego kolonialnego ucisku przy pomocy policji, wojska i kolonialnej administracji. St. Zjedn. pragną system ten zastąpić innym mniej rzucającym się w oczy, trudniejszym do bezpośredniego zwalczania. Na miejsce ustępującej administracji kolonialnej angielskiej wkrocza dolar. Obrona interesów dolara, dolarowy wyzysk kolonialny mogą

być dokonywane przy pomocy rodzimej reakcji kolonialnego narodu. Tak więc pełne, prawdziwe wyzwolenie tych narodów nastąpi dopiero wówczas, gdy i ta możliwość ucisku i wyzysku będzie uchylona. Zapewne, jeszcze nieprędko to się stanie. W St. Zjedn. myśl opanowania narodów, które uwalniają się dziś z pod „opieki“ Anglii jest b. popularna w kołach republikańskich. Kandydat republikańców na prezydenta St. Zjedn. senator Taft, bardziej interesuje się tą sprawą niż odbudową Europy. Ostatecznie i tu i tu chodzi o inwazję dolara. Otóż Taft sądzi, że łatwiej i bezpieczniej jest zrobić „inwazję“ na terenach Dalekiego Wschodu, niż w Europie. Europa będzie bardziej oporna, jest przecież bardziej świadoma swoich własnych potrzeb i celów i po tysiącletnich doświadczeniach trudniej ją ujarzmić niż narody do niedawna kolonialne. Z tych założeń wychodząc, prawica republikańska zwalczała jeszcze w czasie wojny politykę Roosevelta i domagała się ofensywy najpierw na Dalekim Wschodzie, a potem w Europie.

Dziś Taft w swojej pierwszej mowie kandydackiej, wygłoszonej w zeszłym tygodniu, zaatakował dotychczasową politykę zagraniczną St. Zjedn. wypowiadając się przeciw finansowaniu odbudowy Europy. Taft krytykował umowy, w Teheranie i Jałcie i dość wyraźnie wypowiedział się za tym, by St. Zjedn. odwróciły się do Europy plecami. Wystąpienie Tafta to jeszcze jeden cios w „plan Marshalla“. Tymczasem Anglia coraz kategoryczniej żąda od St. Zjedn. pomocy. Premier Atlee zawiadomił rząd St. Zjedn. o nowych ograniczeniach spożycia, które musiano wprowadzić wskutek zbliżającej się szybko katastrofy finansowej. Rząd angielski ma do wyboru dwie drogi, albo wstrzymać nacjonalizację przemysłu i uzyskać dalszą pomoc dolarową St. Zjedn. na mniej lub więcej rujnujących warunkach, narażając się przy tym na ostrą opozycję ze strony związków zawodo-

wych, albo dalej prowadzić dzieło reform, w oparciu o związki zawodowe doprowadzić do zwiększenia wydajności pracy, wycofać się z kosztownej polityki imperialistycznej, zacieśnić stosunki z resztą Europy i wyjść z kryzysu o własnych siłach.

Jak dotąd rząd Partii Pracy nie zdecydował się na tę drugą drogę. W rezultacie Anglia ma wciąż rosnące trudności i to nie tylko finansowe. Wystarczy przypomnieć, że w O. N. Z. toczą się obecnie dwie sprawy, w których Anglia jest w roli oskarżonego; są to sprawy Palestyny i Egiptu.

Wymarzona i osiągnięta przez angielskich imperialistów w 19-ym wieku ciągła linia brytyjskich posiadłości wzdłuż Afryki od Kairu do Kapsztadu rwie się. Nie tylko w Kairze Brytyjczyków już nie ma, ale do tego jeszcze Egipt przypomina się o Sudan.

Wypadki ostatniego tygodnia świadczą o tym, że wraz ze schyłkiem kolonialnego systemu stworzonego w ubiegłym stuleciu kończy się imperialna potęga Anglii. St. Zjedn. sięgają bezceremonialnie po spadek, ale w gruncie rzeczy i ich widoki nie są zbyt dobre.

## MIEDZY SŁOWIANAMI JUGOSŁAWIA — BULGARIA

Mamy ostatnio do zanotowania szereg poważnych objawów zacieśniania więzów przyjaźni między państwami słowiańskimi. Po wizycie polskiej w Czechach i czeskiej w Moskwie nastąpiła wizyta premierów bułgarskiego Dymitrowa w Jugosławii. Dymitrow po powrocie z Belgradu oświadczył, że porozumienie obu republik nie jest wymierzone przeciw żadnemu innemu mocarstwu i nie zagraża innym narodom. Chodził jedynie o współdziałanie w samoobronie i rozwoju obu krajów.

Dymitrow potępił dolarowe intrygi na Bałkanach które doprowadziły do wojny domowej w Grecji i wytworzyły w Turcji sytuację utrudniającą porozumienie Dymitrow stwierdził, że sprawa grecka musi być rozwiązana przez samych Greków.

Bulgaria i Jugosławia układają swoje stosunki w duchu kartki Narodów Zjednoczonych i potępiają tych którzy gwałcą kartkę O. N. Z. usiłują podzielić świat na dwa wrogie obozy. W zakończeniu Dymitrow oświadczył, że oba kraje liczą w pracy nad odbudową na własne siły i „nie sprzedadzą swojej suwerenności za żadną cenę wyrażoną w dolarach czy funtach”.

## PARLAMENT ANGIELSKI OBRADUJE W SPRAWIE NIEMIEC

Parlament przeprowadził debatę nad sprawą angielskiej polityki okupacyjnej. Prawica atakowała rząd wypowiadając się za większym usamodzielnieniem Niemców. Churchill żądał aby „Niemcy sami kierowali własnymi sprawami” a kolega jego Mac Millan ostrzegł przed koniecznością ewakuowania Niemiec „nie dla tego, że zwyciężone Niemcy są bankrutami, ale dla tego że zwycięska Wielka Brytania znajduje się na progu bankructwa”. Wypowiadano się za koniecznością zjednoczenia gospodarczego stref angielskiej, amerykańskiej i francuskiej. Bevin wyraził nadzieję, że Francja zgodzi się na to. Bevin bronił planu Marshalla twierdząc, że nie stoją za tym planem sfery giełdowe. Co do Niemiec Bevin oświadczył, że nie można ich

# Ze świata

## HANDEL POLSKI Z ZSRR.

Dn. 4.VII br. została podpisana w Moskwie umowa handlowa między Polską a ZSRR.

Oto lista najważniejszych towarów które otrzymuje każda ze stron.

Polska z ZSRR otrzymuje:

bawełne,  
rudę żelazną,  
rudę manganową,  
benzynę lotniczą,  
naftę,  
oleje smerowe,  
łożyska kulkowe,  
części do samochodów i traktorów,  
chemikalia,  
wyroby elektrotechniczne.

ZSRR z Polski otrzymuje:

węgiel,  
tkaniny,  
wyroby dziane,  
koks,  
cukier,  
cynk,  
wyroby żelazne,  
szkło,  
porcelana,  
chemikalia.

Umowa zawarta została na 1 rok. Ceny ustalono w dolarach wg cen na rynkach światowych. W przyszłości oba rządy mają zawrzeć umowę na kilka lat.

Szczególną wagę posiada dla nas uzyskanie od ZSRR 50.000 ton bawełny. Stanowi to dwie trzecie całego naszego zapotrzebowania.

Bawełna amerykańska i angielska z (kolonii i dominiów) jest dla nas obecnie prawie niedostępna wobec wysokich cen i konieczności płacenia dolarami.

Nasz przemysł włókienniczy w roku 1947 wykona 270 milionów metrów tkanin bawełnianych z czego 220 milionów na potrzeby kraju a 50 milionów na wywóz. Tylko część tego wywozu idzie do ZSRR resztę sprzedajemy do innych krajów.

Przemysł włókienniczy w Polsce zatrudnia około 240 tys. ludzi. Przytoczone liczby wskazują na wielkie znaczenie dopiero co zawartej umowy choćby ze względu na pokrycie dzięki niej 66% naszego zapotrzebowania na bawełnę.

## CO SLYCHAĆ Z „PLANEM MARSHALLA”?

Opinia europejska interesuje się dalszymi losami „planu Marshalla. Amerykańska komisja Harrimana ma przygotować na 15 sierpnia raport o rozmiarach pomocy której mogą udzielić St. Zjednoczone. Niestety będzie to opinia raczej prywatna i do niczego nie zobowiązująca. Również 15 sierpnia ma być gotowy europejski plan opracowywany na zlecenie paryskiej „konferencji szesnastu”. Mówi się o unii celnej między szesnastoma państwami co jednak wydaje się b. mało prawdopodobne.

jeszcze uznać za państwo i że kopalnie Ruhry należy uspołecznic. Kontrolę czterech mocarstw nad Ruhra będzie można rozciągnąć pod warunkiem rozciągnięcia takiej kontroli na cały

## KUSZENIE FRANCJI

„Prawda” donosi o pogłoskach w sprawie „paktu trzech”. St. Zjednoczone, Anglia i Francja miałyby według tych pogłosek zawrzeć układ przeciw niemieckiej napaści. W prawdzie jak pisze „Prawda” pogłoski te okazały się fałszywe, niemniej jesteśmy świadkami wciągnięcia Francji do porozumienia ze St. Zjednoczonymi i Wielką Brytanią z pominięciem ZSRR.

Przed konferencją listopadową „Wielkiej Czwórki” w sprawie

przemysł niemiecki. Bevin wyraził wiarę w przeobrażenie Niemiec w naród pokojowy.

Ostatecznie Izba Gmin zaaprobowała politykę rządu w Niemczech 298 głosami przeciw 102.

traktatów z Niemcami i Austrią ma się odbyć konferencja U. S. A., Anglii i Francji celem uzgodnienia stanowisk. „Prawda” określa takie postępowanie jako gwałcenie uchwał poczdamskich i zrywanie solidarności sojuszników. Francja za cenę przyłączenia swojej strefy okupacyjnej i za rezygnację ze swoich planów w sprawie Ruhry miałaby otrzymać gwarancje równie mało warte jak te które uzyskała niegdyś w Locarno.

## WALKA O RUHRĘ

12 sierpnia w Waszyngtonie rozpocznie się dawno zapowiadana i kilkakrotnie odraczana konferencja angielsko-amerykańska w sprawie produkcji węgla w Zagłębiu Ruhry, należącym do angielskiej strefy okupacyjnej.

W Zagłębiu Ruhry i Akwizgranie jest 135 kopalń. Z tej liczby w 1945 r. nie pracowało wskutek ciężkich zniszczeń 32, a w pełnym ruchu było tylko 6. Wydobyte węgla w styczniu 1946 r. nie sięgało nawet 50% wydobywania z roku 1938.

Fachowcy twierdzą, że pełne wydobywanie wynoszące 120 milionów ton rocznie może być osiągnięte dopiero za 5 — 7 lat (Polska uzyska węgla w 1947 r. 58 milionów ton, a w 1949 — 80 milionów ton).

Otóż Amerykanie mają ochotę termin ten bardzo przyspieszyć, zainwestować w kopalniach Ruhry wielkie sumy i zasilić Europę niemieckim węglem sprzedawanym na rachunek amerykańskich kapitalistów. Ponieważ węgiel ten znajduje się w strefie angielskiej wezwano Anglików na naradę do Waszyngtonu. Okazało się bowiem, że porozumienie między władzami okupacyjnymi angielskimi i amerykańskimi nie może dojść do skutku.

Pod adresem Anglików wysuwa się zarzut niedołożenia go-spodarowania w Ruhrze. Anglicy

bronią się, twierdząc, że sprawa ma głębsze przyczyny. Zamiast mówić o podniesieniu produkcji węgla w Ruhrze przy pomocy amerykańskiego kapitału Anglicy chcą uzyskać dla siebie pomoc z Ameryki a następnie znacjonalizować niemieckie kopalnie i przy pomocy własnych środków przyspieszyć wzrost wydobywania. Stanowisko takie zajęła ostatnio oficjalna agencja angielska Reuter. W Izbie Gmin zgłoszono również w tym duchu rezolucje, wyrażnie sprzeciwiające się planom amerykańskim.

„Daily Telegraph” w związku z tym tłumaczył odroczenie konferencji przygotowaniem przez St. Zjednoczone propozycji bardziej odpowiadających Londynowi. „Times” wysunął projekt omawiania całości spraw odbudowy Niemiec a nie tylko sprawy Ruhry.

Jest bardzo znamienne, że prawnicowy, konserwatywny „Times” wypowiedział się przeciw oddawaniu kopalń niemieckim kartelom i wysunął żądanie nacjonalizacji jako najlepszego środka podniesienia produkcji. Bidault oświadczył że „Francja uczyni wszystko aby Zagłębie Ruhry pracowało dla dobra Europy łącznie z Niemcami ale pod kontrolą Europy”.

Tymczasem Niemcy wobec sporów między aliantami coraz gło-

śniej domagają się aby administrację kopalń przekazać im samym. W tym duchu wypowiedziały się „parlamenty” Nadrenii i Westfalii.

Zwłaszcza niepodoba się Niemcom projekt nacjonalizacji kopalń i fabryk Ruhry.

Ostatecznie nawet między władzami cywilnymi i wojskowymi St. Zjednoczonych powstała różnica zdań. Gen. Clay, gubernator wojskowy sprzeciwił się jakoby decyzji Marshalla wstrzymania prac nad wykonaniem planu podniesienia niemieckiej produkcji. Wprawdzie bawiący w Niemczech amerykański minister wojny Royall stwierdził, że między Departamentem Wojny i Departamentem Stanu (ministerstwo spraw zagr.), różnic nie ma, jednak fakty mówią co innego. Royall zaprzeczył również temu, że wstrzymanie ogłoszenia planu wzrostu produkcji niemieckiej nastąpiło z powodu sprzeciwu Francji. Niemniej Francuzi swój katagoryczny sprzeciw podtrzymują w całej pełni. Tak więc zarówno Anglia jak i Francja sprzeciwiają się planom amerykańskim dotyczącym Niemiec.

St. Zjednoczone mają jednak sposób wymuszenia zgody na swoje propozycje. Anglia przeżywa ciężki kryzys i nie jest w stanie pokryć wydatków związanych z koniecznym przywozem do Niemiec zachodnich produktów żywnościowych. St. Zjednoczone gotowe są ponieść te wydatki za cenę przeprowadzenia swoich planów sfinansowania i podporządkowania sobie przemysłu węglowego Ruhry. Mówi się już o utworzeniu prywatnego towarzystwa angielsko-amerykańskiego z kapitałem zakładowym 50 milionów dolarów które mogłyby uzyskać 750 mil. dol. kredytu.

Jeśli w Waszyngtonie Anglicy zgodzą się na te kombinacje, wyrzekając się nacjonalizacji niemieckich kopalń oznaczać to będzie, że plan Marshalla prowadzący plan odbudowy Europy do szybkiej odbudowy Niemiec zaczyna już działać.

Na te szalenie pomysły goniącego za zyskami kapitału amerykańskiego Europa musi odpowiedzieć wzmocnionym wysiłkiem własnym w dziele odbudowy i twardym domaganiem się odszkodowań z bieżącej produkcji niemieckiej.

## Akcja osadniczo-przesiedleńcza w ramach planu odbudowy

Zagadnienie zaludnienia Ziemi Odzyskanych ściśle wiąże się z planem odbudowy gospodarczej. Akcja ta była i jest zagadnieniem wielkiej wagi państwowej, jak z punktu widzenia politycznego, tak i gospodarczego.

Z punktu widzenia politycznego dlatego, że nasi wrogowie i niektórzy „przyjaciele” twierdzili, że Polska nie da sobie rady z zaludnieniem i zagospodarowaniem Ziemi Odzyskanych, że Polacy zmarnują ten ogromny szmat ziemi i to wówczas kiedy świat, zwłaszcza głodna Europa, przeżywają wstrząs ekonomiczny.

Z punktu widzenia gospodarczego dlatego, że trzeba było Ziemi Odzyskane jak najszybciej włączyć do żywego organizmu państwowego. Trzeba było przeludnione tereny ziem dawnych rozładować z nadmiaru ludności, trzeba było właśnie na Ziemiach Odzyskanych wmontować kilka milionów ludzi, jak z terenów przeludnionych, tak i repatriantów ze Wschodu i Zachodu. Trzeba było wreszcie akcję tę związać z ogólnym planem odbudowy gospodarczej.

Nie wolno zapominać, że środkowo-wschodnia Europa po wojnie była jakby żywym odzwierciedleniem dawno minionych wędrówek ludów, a w akcji ruchu migracyjnego Polska zajmowała jedno z pierwszych miejsc. Trzeba było pokonać ogromne trudności, trzeba było sprostać dużemu zadaniu.

Cyfry podane przez wdyrektora P. U. R-u na ostatniej sesji Rady Naukowej dla Ziemi Odzyskanych zilustrowały wyniki akcji osadniczo-przesiedleńczej na dz. 1 maja 1947 roku. Według podanych cyfr zostało przetrzuconych na Ziemi Odzyskane 3.684.200 osób. Autochtonów zostało na tych ziemiach około 1.200.000. Czyli już w dniu 1 maja br. ilość mieszkańców na Ziemiach Odzyskanych zbliża się zaczęła do cyfry przedwojennej.

Nowego więc elementu na Ziemi Odzyskane przybyło, jak zaznaczyliśmy już 3.684.200 osób, z czego przypadło 1.992.000 na

### gospodarczej

przybyszów z innych przeludnionych terenów Polski i 1.743.800 repatriantów. Dziś już zaryzykować można twierdzenie, że przetranslokowana ludność na Ziemi Odzyskane wynosi około 4 milionów osób. Ileż to wysiłku pochłonęła realizacja dokonanego dzieła.

Mówiąc o akcji osadniczo-przesiedleńczej należy rozróżnić jej dwa etapy, a mianowicie: pierwszy do dnia 14 lutego 1946 roku i drugi — po spisie ludności. Przeanalizowanie tych dwóch okresów pozwala na otrzymanie ciekawych rezultatów i bardzo znamienych. A więc, gdy w pierwszym okresie ludność rolnicza stanowiła 52% ogółu migrantów, to ludność miejska — 48%. W drugim zaś okresie badawczym akcji osadniczo-przesiedleńczej zarysował się jak najwyraźniej spadek ludności rolniczej i duży wzrost przybyszów do miast. W 2-im okresie już tylko 36% migrantów osiadło na roli, a 64% poszło do miasta. Nic też dziwnego, że już w 1-szym kwartale 1947 roku ludność wiejska na Ziemiach Odzyskanych stanowiła tylko 49%.

Powrót Polaków z Zachodu i z Południa (Bliski Wschód, Indie i Afryka) nie zmieni struktury ludnościowej, ponieważ ilość ich nie będzie zbyt wielka.

Dzisiaj jeszcze proces osadniczo-przesiedleńczy nie jest zakończony, ale z całą stanowczością można twierdzić, że struktura ludnościowa zasadniczo nie zmieni się. Z tych ewentualnych stu kilkudziesięciu czy nawet więcej tysięcy, jakie przybyć jeszcze mogą z emigracji, ludność rolnicza większości stanowić nie będzie. Natomiast nowi przybysze z centralnej i południowo-wschodniej Polski uplasowują się przeważnie w miastach na terenie Ziemi Odzyskanych. Twierdzenie to potwierdza fakt, że główny strumień migrantów lokuje się przede wszystkim na Dolnym Śląsku, a następnie na Górnym Śląsku.

Wszystko zatem świadczy, że Polska szybko i zdecydowanie zmienia swe przedwojenne oblicze w myśl założeń planu odbudowy gospodarczej.

Przed wojną Polska była o bardzo dużym odsetku ludności wiejskiej (do 70%). Głowiono się wówczas na konferencjach gospodarczych, jak rozładować przeludnienie wsi, gdzie umieścić ogromną nadwyżkę rąk roboczych, zbytecznych w rolnictwie. Przemysł polski był zbyt rachityczny by mógł bodaj część nadwyżki wchłonąć. Na temat przeludnienia wsi mówiło się, pisało się i namiętnie kłóciło się. Powstawały różnorakie koncepcje. Ratunek był w przebudowie nie tylko ustroju rolnego lecz całej gospodarki narodowej. Jedni działacze chłopscy ratunek widzieli w koncepcji zwanej „agrarystem”, inni bardzo nieliczni — w uspołecznieniu warsztatu rolnego.

Ówczesny minister Rolnictwa Juliusz Poniąkowski szukał dróg nie zasadniczych lecz pośrednich do rozładowania przeludnienia wsi, to też główny nacisk położył na zwększenie gospodarki zbożowej na tory gospodarki hodowlanej, nie negując przy tym Reformy Rolnej, posuwającej się zółwim krokiem naprzód. Poniąkowski słusznie rozumował, że gospodarka hodowlana uintensywni rolnictwo i zwiąże więcej rąk roboczych z gospodarstwem rolnym. Eksperyment rzecz jasna nie udał się, ponieważ racjonalnie pomyślana gospodarka hodowlana wymaga dobrze zorganizowanej sieci przetwórczego przemysłu rolnego, nie mówiąc już o konieczności znalezienia rynków zbytu za granicą wobec minimalnej konsumpcji na rynku wewnętrznym. Powstało błędne koło.

Chwycono się środków zaradczych, nie lecząc głównego ogniska chorobowego polskiej gospodarki narodowej.

Sytuacja po wojnie zmieniła się. Ludność rolnicza obecnie liczy niewiele ponad 15 milionów głów. Reforma Rolna i duża re-

zerwa ziemi poniemieckiej pozwalają na rozładowanie przeludnienia terenów zagęszczonych Przemysł przedwojennej polaci Górnego Śląska i Ziemi Odzyskanych likwiduje przedwojenną plagę miast i miasteczek polskich — bezrobocie, poza tym wchłonąć może i powinien nadmiar rąk roboczych ze wsi.

Całe oblicze Polski dzisiejszej, jak i wyniki akcji osadniczo-przesiedleńczej dobitnie świadczą o tym, że struktura ludnościowa i agrarna zmienia się. Polska z kraju rolniczego zmienia się na kraj rolniczo-przemysłowy, a sądzę że tendencją na przyszłość będzie przebudowanie Polski na kraj przemysłowo-rolny. To też słuszne są założenia planu odbudowy gospodarczej, przewidujące stan zaludnienia rolniczego w roku 1949 na 12 milionów osób.

Po tych wszystkich cyfrach i wywodach Czytelnik zada pytanie, dlaczego jednak nie jest dobrze, dlaczego na wsi odczuwa się niedostatek, dlaczego kielkuje niezadowolenie?

Odpowiedź jest na te pytania prosta i rzeczowa, a mianowicie: zniszczenia wojennej szeregów niezrealizowanych zadań, jakie czekają rolnictwo są przyczyną dzisiejszego satnu rzeczy.

O zniszczeniach wojennych pisać nie będziemy, bo o tym każde dziecko chłopskie zbyt dobrze wie.

Natomiast w kilku bodaj wierszach należy wymienić zadania, jakie polskie rolnictwo powinno zrealizować.

Przed naszym powojennym rolnictwem stoi naprawdę ciężkie zadanie odbudowy gospodarstw zniszczonych i zabudowa nowopowstałych, przeprowadzenie prac melioracyjnych, zwiększenie pogłowia, częściowa zmiana zasiewów na korzyść roślin przemysłowych i pastewnych, podniesienie udziału artykułów zwierzęcych w naszej produkcji rolniczej. Nie mniej ważnym zadaniem będzie zaspokojenie potrzeb nawozowych i w zakresie siły pociągowej, rozbudowa przemysłu przetwórstwa rolniczego oraz przemysłu maszyn i narzędzi rolniczych w związku z mechanizacją rolnictwa.

Wymieniliśmy tylko część zadań, jakie niezbędne są do postawienia na nogi naszej gospo-

darki rolnej, by należycie mogła funkcjonować w organizmie nowoczesnego państwa, by podniosła wskaźnik produkcji na głowę ludności i osiągnęła samowystarczalność w dziedzinie podstawowych artykułów żywnościowych.

By sprostać temu zadaniu nie wystarczy sam plan odbudowy gospodarczej. Trzeba na odpowiednim poziomie w odpowiedniej skali postawić przysposobienie i szkolnictwo rolnicze. Trzeba rozbudować na odpowiedniej stopie aparat obsługujący rolnictwo w dziedzinie usług, mających za zadanie podniesienie produkcji rolnej w skali ogólnej.

Zadanie więc przed wsią polską stoi duże i zadaniu temu wieś, zwłaszcza młoda sprostać musi. Żadne narzekania na nic się nie zdadzą, nie mówiąc już o negacji, która zdolna jest wprowadzić wieś tylko na manowce bez wyjścia.

To też wieś we własnym interesie winna wziąć żywy udział w pracach, w realizacji zadań, jakie stoją przed naszym powojennym rolnictwem. Polska odstąpiła, Polska dziś musi milowymi krokami dążyć naprzód, by z ogólnym postępem kroczyć. Wieś musi dorównać kroku. Chłop, jeśli chce być współgospodarzem państwa, jeśli chce decydować o przemianach zachodzących w Polsce winien zrzucić z siebie lamus powojennej apatii, winien zrozumieć dzisiejszą rzeczywistość, tak jak ona przedstawia się konkretnie, realnie, a nie w krzywym, wykoszlawiającym rzeczywisty obraz, zwierciadle.

My ze swej strony na łamach naszego pisma analizować, rozpracowywać będziemy zagadnienia gospodarcze. Będziemy je omawiać w artykułach, w pogadankach, na specjalnych konferencjach gospodarczych, a naszych Czytelników w imię naszego chłopskiego interesu prosimy o żywą współpracę. Jeśli kto z Czytelników czegoś nie rozumie, jeśli ma jakieś obiektywne prośbę pisać, a Redakcja zawsze będzie służyć radą i wyjaśnieniami.

Nie w oderwaniu, a wespół ze wsią chcemy i będziemy pracować, będziemy realizować Polskę Ludową wespół z robotnikiem.

M. J. Górszczyk

Dnia 1 bm. o godz. 11 otwarte zostały Międzynarodowe Targi Gdańskie. Otwarcia dokonał wicepremier Gomułka.

Na otwarciu Targów przybyli marszałek Żymierski, reprezentacje rządu, przedstawiciele państw zagranicznych na czele z ambasadorem ZSRR.

Cała Polska uważa Międzynarodowe Targi Gdańskie jako nieodwracalny fakt naszego powrotu na dziejowy morski szlak.

Dzisiejsze Targi Gdańskie mają charakter skromny, ale niewątpliwie jest to pierwsza próba mających nastąpić wielkich imprez, które mocno zwiążą Polskę z naszymi przyjacielskimi partnerami gospodarczymi.

Podatek gruntowy w naturze musi być uregulowany w terminie, ponieważ państwo musi posiadać odpowiednie rezerwy zbożowe dla uniknięcia komplikacji w zaopatrzeniu reglamentowanym ludności. Surowa zima spowodowała nie tylko zmniejszenie dostaw zboża ze wsi do miasta i znaczne szkody w plonach ale również opóźnienie dostaw zboża z zagranicy, ponieważ znaczna ilość statków z żywnością dla Polski utknęła w drodze. Nic też dziwnego, że władze aprowizacyjne miały duże trudności a nawet zmuszone były w pewnym okresie wprowadzić ograniczenia norm chleba.

By podobne zjawiska nie mogły mieć miejsca na przyszłość, rząd skorzystał częściowo z przysługującego mu prawa poboru podatku gruntowego w naturze. Oceniając jednak należycie trudności z jakimi posiadacz mniejszego i mało rentującego się gospodarstwa musi walczyć, Rada Ministrów postanowiła, iż od obowiązku płacenia podatku gruntowego w naturze zwolnione są gospodarstwa, których przeciętna przychodowość ustalona w zbożu nie przewyższa 40 q (400 kg) żyta rocznie. Połowę podatku gruntowego w zbożu wpłacają gospodarstwa o przeciętnej przychodowości od 40 q do 60 q żyta, a gospodarstwa o przeciętnej przychodowości ponad 60 q wpłacają cały podatek w zbożu.

Decyzja ta umożliwi władzom aprowizacyjnym stworzenie niezbędnych rezerw na zopatrzenie ludności, pracującej przy produkcji niezbędnych dla wsi artykułów przemysłowych

## Co piszą inni

„Wici” w artykule p. t. „Młodzież wiejska do szkół”, rzeczowo stawia zagadnienie oświaty w życiu wsi. Autor wskazuje na konieczność przygotowania nowych kadr lekarzy, nauczycieli, samorządowców, spółdzielców, wykwalifikowanych rolników, rzemieślników itp. — pracowników nie oderwanych od wsi, nie wstydzących się po ukończeniu szkoły swego pochodzenia, nie uciekających do miast i miasteczek. Twierdzi słusznie, że nikt inny tylko młodzież chłopska wypracować musi inne obyczaje. W przeglądzie pojęć i obyczajów, jakie dyktuje nam współczesne życie, autor wylicza: 1 — posiadanie ambicji i być w życiu nie byle czym; 2 — to odwaga, śmiałość, nie zaspakajanie się byle czym, lecz zdobywczość uparta i wytrwała; 3 — przełamywanie starych „opinii”, pojęć, cywilnych zabobonów, naśladownictw z plebanii, folwarku i u kołtuństwa małomiasteczkowego; 4 — odpowiednie pojmowanie honoru, jako głęboko pojętej moralności w najdrobniejszych przejawach powszedniego życia i 5 — myślenie — czujność i bystrość patrzenia i przemyślenia nad tym, co nas otacza, co się dzieje.

Na zakończenie autor pisze:

„Po to wszystko trzeba zwartym frontem, ławą wyruszyć młodzieży wiejskiej do szkół, wziąć się za samokształcenie wszelakie. Zbliży się nowy rok szkolny — młodzież wiejska musi w całej pełni skorzystać z dostępu w obecnej Polsce, korzystnego jak nigdy i szkoły zapewnić i tam uczyć się, rosnać, bogacić wewnętrznie, by mogła się świadomie przygotować do zajęcia w życiu pozycji mocnej, wybranej, by mogła z powodzeniem urządzić swe sprawy osobiste i te gromadne społeczne — by mogła nadać swój własny ton w odbudowującej się Polsce”.

„Nowe Drogi” zamieściły artykuł ob. Kormanowej, poświęcony bilansowi osiągnięć w dziedzinie oświaty, wychowania, kształtowania nowego pokolenia, które weźmie na swe barki odpowiedzialną pracę budowniczych Polski Ludowej. Autor o osiągnięciach w szkolnictwie pisze:

„Jeśli uwzględnić, że mamy dziś o

10 milionów mniej ludności niż w roku 1937/38, jeśli wziąć pod uwagę ogrom zniszczeń wojennych, to stwierdzić można, że proces odbudowy po wojennej całego systemu oświaty zamykamy w tym pierwszym najtrudniejszym trzyleciu z wynikami co najmniej pozytywnymi. Promil uczącej się młodzieży, czterokrotnie większy na odcinku przedszkoli, prawie sześciokrotnie w szkolnictwie zawodowym i prawie trzykrotnie dla szkolnictwa wyższego, świadczy wymownie o procesach upowszechnienia oświaty i kierunkach tych procesów”.

W związku z nowym rozporządzeniem o podatku gruntowym, tygodnik „Chłopska Droga” pisze:

„Z wielkiej masy chłopów polskich tylko niewielka część wpłacać będzie podatek w zbożu. Ogólnie mamy w kraju dwa miliony 760 tysięcy gospodarstw. Z tej liczby gospodarstw o przychodowości do 40 q żyta jest milion 565 tysięcy. I te będą płaciły podatek nadal w pieniądzu. Połowę podatku w zbożu wpłaci 755 tysięcy gospodarstw o przychodowości od 40 do 60 q zboża. Wreszcie tylko 440 tysięcy gospodarstw wykazuje przychodowość ponad 60 q zboża i te zapłacą podatek całkowicie w zbożu. Jak widzimy, przeszło połowa gospodarzy płacić będzie nadal podatek tylko pieniędzmi, a najwyżej szóstą część gospodarzy zapłaci w zbożu”.

„Rzeczpospolita” omawiając akcję żniwną na terenie Ziemi Odzyskanych, jest zdania, że w woj. olsztyńskim i gdańskim.

„Zbiory w porównaniu z rokiem ubiegłym, kiedy to 50% ziarna zjadły myszy, są lepsze, jednak ogólnie biorąc niżej przeciętnej”.

W woj. szczecińskim, gdzie żyto było niskie i rzadkie, ale o dobrym kłosie

„Przewiduje się zbiór przeciętnej około 7 kwintali z hektara. Zbiory pszenicy jarej zapowiadają się lepiej i winne dać 9 kwintali z 1 ha. To samo owies i jęczmień”.

Z dalszej charakterystyki wynika, że

„na Ziemi Lubuskiej zboża nie obrodziły. Szczególnie da się to zauważyć na terenach górzystych, położonych na prawym brzegu Warty”.

Żaś na terenie woj. śląsko-dąbrowskiego, w skład którego wchodzi Śląsk Opolski

„urodzą żyta przedstawia się dobrze, pszenicy — źle. Owies i jęczmień zapowiadają się przeciętnie”.

A wreszcie w woj. wrocławskim

„Ogólne zbiory zbóż chlebowych wypadły niżej przeciętnej. Zbiory jęczmienia i owsa około 9 kwintali z 1 hektara”.

W konkluzji pismo stwierdza, że:

„Jak można wnioskować z przytoczonych liczb, zbiory zbóż chlebowych na Ziemiach Odzyskanych nie pokryją zapotrzebowania tych terenów. W rozmiarach niedoboru można będzie zorientować się dopiero w trakcie omłotów”.

„Robotnik” omawiając konferencję aktywów w Bydgoszczy i analizując, wypracowaną na tej konferencji, rezolucję pisze:

„W dalszym ciągu uchwały podnoszą konieczność zacieśnienia współpracy między partiami robotniczymi i chłopskimi w Polsce oraz wysuwają wnioski by wspólne obrady działaczy wiejskich 3 stronnictw odbywały się systematycznie na szczeblu organizacji powiatowych i gminnych”.

„Życie Warszawy” poświęcając uwagi drugiej rocznicy Poczdamu dochodzi do wniosku, który niewątpliwie jest słuszny. Jeśli chodzi o wykonanie uchwał poczdamskich zaznacza:

„Uchwały poczdamskie zostały powzięte w okresie, w którym kartele amerykańskie, dusząc się własną produkcją, szukają nowych rynków zbytu i nowych terenów działania. Rynki zbytu mogą one znaleźć w Europie, a wpływy w Europie mogą zdobyć za pośrednictwem Niemiec. Oto dlatego kartele dążą do szybkiej odbudowy pod swoim patronatem Niemiec, które by dominowały nad Europą. Przychodzi im to tym łatwiej, że posiadają one z okresu przedwojennego związki z kartelami niemieckimi, z którymi ściśle współpracowały. Kartele niemieckie zaś widzą możliwość zachowania swej egzystencji jedynie i tylko we współpracy, a raczej w uległości wobec trustów amerykańskich.

Równocześnie wiążą Anglicy wielkie nadzieje z odbudową Niemiec. Przemysł brytyjski, znajdujący się na skraju przepaści, szuka ratunku w Niemczech. Poddanie przemysłu niemieckiego pod kontrolę brytyjską poprawi sytuację gospodarczą Wielkiej Brytanii, a równocześnie usunie tak niebezpiecznego konkurenta, jakim mogą się stać Niemcy dla przemysłu brytyjskiego”.

— Władze skarbowe prowadzą energiczną akcję zwalczania nielegalnej uprawy tytoniu i sprzedaży niemonopolowych wyrobów tytoniowych. Organa Ochrony Skarbowej likwidują setki tysięcy metrów kwadr. nielegalnych plantacji i nielegalnych „fabryczek”. W pierwszym półroczu 1947 r. zlikwidowano 243 krajałanie tytoniu i wytwórnie papierosów, skonfiskowano 70 tysięcy kilogramów liści tytoniowych i 32.500 kilogramów tytoniu krajowego, milion sztuk papierosów domowej produkcji.

Rośliny tytoniowe wolno uprawiać jedynie za zezwoleniem Dyrekcji Państwowego Monopoliu Tytoniowego, który płaci wysokie ceny za surowiec. Nie opłaca się więc narażać na grzywnę, gdyż można legalnie zarobić.

— Chcąc zapobiec wyginięciu cennych bobrów, zorganizowano w miasteczku Trzciel na Ziemi Lubuskiej fermę hodowlaną tych cennych zwierząt futerkowych. W najbliższym czasie ferma osiągnie 150 sztuk.

— We Wrocławiu wkrótce powstanie największy w Polsce dom towarowy PCH. Na wykonanie prac w roku bieżącym Centrala PCH przyznała kwotę 200 milionów złotych z ogólnej sumy ponad miliard złotych, przyznanej na domy towarowe w całej Polsce.

— Na terenie woj. gdańskiego prowadzi się akcję zarybiania jezior i rzek rybami. W związku z tym podjęto prace wstępne nad stworzeniem wielkiego ośrodka wylęgowego ryb w Pruszczu pod Gdańskiem.

— Według prowizorycznych oświadczeń Morskiego Urzędu Rybackiego w Gdańsku, złowiono w lipcu b. r. 1.609 ton ryb, wartości 27 milionów złotych.

— Do Katowic przybyli dwaj radzieccy specjaliści z dziedziny zwalczania stonki ziemniaczanej. Na prośbę władz polskich radzieckie ministerstwo Rolnictwa delegowało ich celem zbadania ognisk stonki w Polsce i udzielenia fachowej pomocy technicznej.

— Narodowy Bank Polski zawiadamia, że z dniem 18 sierpnia b. r. wprowadza do obiegu nowe dziesięciozłotówki II emisji z datą 15 maja 1946 r. Jednocześnie Nar. Bank Polski zaznacza, że znajdujące się dotychczas w obiegu bilety 10-złotowe emisji 1944 r. są nadal prawnym środkiem płatniczym.

— Po dwudniowym procesie, rejonowy sąd wojskowy w Warszawie wydał dn. 6 sierpnia wyrok na redaktora naczelnego „Gazety Ludowej” i współoskarżonych.

Skazani zostali: Zygmunt Augustyński, redaktor naczelny „Gazety Ludowej” na 15 lat więzienia, ksiądz Leon Pawlina na 10 lat więzienia. Obaj skazani zostali pozbawieni praw obywatelskich i honorowych na lat 5 i konfiskatę całego mienia.

Chorąży Zygmunt Maciejec skazany został na karę śmierci, utratę praw obywatelskich i honorowych na zawsze oraz konfiskatę mienia.

Sąd stanął na stanowisku, że red. Augustyńskiemu udowodniona została współpraca z nielegalnym podziemiem, współudział w wymianie zagranicznej waluty, na cele podziemia, gromadzenie wiadomości stanowiących tajemnicę państwową dla ich dalszego przekazywania do NKW PSL.

Ks. Pawlinie udowodniono gromadzenie i przekazywanie wiadomości, zaś chorążemu U. B. Zygmuntovi Maciejcowi poza przekazywaniem wiadomości, kra- dzież dwóch radiostacji i karabinów.

Skazanym na więzienie przysługuje prawo wniesienia skargi do Najwyższego Sądu Wojskowego, zaś Maciejec — prawo odwołania się do łaski Prezydenta R. P.

— Sąd Okręgowy w Poznaniu w procesie przeciwko Ryszewskiemu i towarzyszom, oskarżonym o znęcanie się nad więźniami, wydał wyrok skazujący Ryszewskiego na dożywotnie więzienie, Kucza na 9 miesięcy, pozostałych oskarżonych sąd uniewinnił.

## U W A G A !

zmiana adresu  
„Chłopi i Państwo“

Redakcja:

„Chłopi i Państwo“

mieści się w Warszawie  
ul. Poznańska Nr 7, m. 1  
telefon: 860-05

Administracja:

Przy ul. Hożej Nr 48  
telefon: 85-504

Centralny Komitet Organizacyjny Lewicy PSL.

Redaguje Kolegium Redakcyjne.

Redakcja: Warszawa, Poznańska 7 m. 1, czynna codziennie od godz. 10 do 15.

Administracja: Warszawa, Spółdzielnia Wydawnicza „Chłopski Świat”, Hoża 48.

Prenum. mies. wynosi 20 zł. Prenum. zbiorowa (od 3-ch egz. wwyż na jeden adres) po zł. 15 mies. Cena pojedynczego num. 5 zł

Oplatę za prenumeratę należy przekazywać przekazem pocztowym pod adresem administracji.

Skład Spółdzielni Wydawniczej „Chłopski Świat”, W-wa, Hoża 48, tel. 85-504 Tłocz. druk „Czytelnik” Marszał. 3/5. B-34293.